

Bardach, Juliusz

Dyskusja po referatach Celiny Bobińskiej i Jana Kotta

Przegląd Historyczny 42, 235-236

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ujęcie zagadnień. A przecież zwróćmy uwagę, że znowu u fizjokratów francuskich różnie to wygląda. Stale mamy do czynienia z mistyfikacją, że kapitalista jest tym samym, co bezpośredni producent. W nurcie francuskiego fizjokratyzmu rzeczy te będą u rozmaitych autorów niejednakowo ujęte. Oczywiście, w układzie społecznym Polski cały nacisk musiał być położony na podkreślenie, że klasą podstawową jest chłop. Ale czy to jest zasadnicza różnica konstrukcji teoretycznej? Zdaje mi się, że nie. Takie same konsekwencje występują w Polsce w związku z większym niż we Francji znaczeniem folwarków. Czy można stać na stanowisku, że postawienie postulatu wolności handlu w warunkach Polski jest w całości reakcyjne? Gdyby nie było partykularyzmu magnackiego, dążności do stworzenia z dóbr magnackich jednostek zamkniętych, to może by tak było. Ale zagadnienie to ma dwa aspekty, gdyż wolność handlu uderza równocześnie w magnatów chcących zamknąć swoje dobra i w miasto potrzebujące ochrony dla budującego się kapitalizmu. Mamy w Polsce do czynienia niewątpliwie ze swoistą odmianą fizjokratyzmu, będącą konsekwencją specyfiki stosunków polskich.

JULIUSZ BARDACH

Bywają okresy dziejów, w których rozwój ulega przyspieszeniu, kiedy w ciągu dziesiątków lat zachodzą większe zmiany niż kiedy indziej przez wieki względnego zastoju. Gdy słucha się referatów dotyczących tego okresu przemian, kształtowania się nowego układu kapitalistycznego, nowej myśli i nowych form ustrojowych, to uderza, że w obu referatach — prof. Kuli i prof. Bobińskiej — referenci potraktowali omawiany okres jako całość, potraktowali go bez pokazania rozwoju. Tymczasem od połowy XVIII w. do Konstytucji 3 maja prowadzi długa droga, choć prędko ją przebyto. I trudno stawiać znak równania między tym, co było w latach sześćdziesiątych, i tym, co było w latach Sejmu Czteroletniego. Tak samo zmieniali się ludzie i ich poglądy. W swoim świetnym referacie prof. Bobińska pokazała postępowe elementy myśli polskiego Oświecenia. Ale to przedstawienie zyskałoby jeszcze, gdyby pokazała rozwój myśli postępowej, gdyby nie identyfikowała Kołłątaja z lat osiemdziesiątych z Kołłątajem okresu Księstwa Warszawskiego.

Jeśli chodzi o zagadnienie idei okresu Oświecenia, to sądzę, że prelegentka nieco zwęziła temat, który brzmi: „Społeczno-ekonomiczne idee Oświecenia“. Referentka skoncentrowała uwagę na dwóch sztandarowych postaciach: Kołłątaju i Staszicu. Tymczasem wśród zwolenników reform istniał cały wachlarz poglądów od prawicy do lewicy, od oświeconych magnatów do przedstawicieli nurtu plebejskiego. Nas interesuje również, jak wyglądały

poglądy lewicy, odzwierciedlające nurt plebejski, które znajdowały swój wyraz w pismach ulotnych często nieznanymi autorów.

Następnym brakiem, który wystąpił, jeśli ocenia się łącznie oba referaty, jest niedostateczny, moim zdaniem, związek między bazą ekonomiczną, którą nam przedstawił prof. Kula, a ideologią zreferowaną przez prof. Bobińską. Prof. Kula namalował ciemny obraz i powiedział, że na tym ciemnym tle kontrastowo odbijały jasne postacie ludzi polskiego Oświecenia. Otóż nie wydaje się to ściśle dlatego, że nie mogły zrodzić się, rozpowszechnić, znaleźć choćby częściową realizację idee postępowe, jeśli nie odpowiadała temu linia rozwojowa — choćby zaczątkowa — ówczesnej ekonomiki. Myśl postępową mogła na pewnym etapie — szczególnie w warunkach walki o utrzymanie zagrożonej niepodległości — wyprzedzać nieco rozwój społeczno-ekonomiczny, ale nie do pomyślenia jest, aby mogła ona powstać i rozwinąć się bez zaistnienia postępowych procesów gospodarczych, które później wykorzystują z kolei postępową ideologię jako „siłę materialną“ (Marks) przyśpieszającą ich rozwój.

WITOLD ŁUKASZEWICZ

Chciałem omówić pokrótce stosunek Watykanu do polskiego ruchu reformy w dobie Oświecenia. Szersze opracowanie tego tematu napotyka na poważną trudność z dwóch względów: dotychczasowa historiografia burżuazyjna starała się wszelkimi sposobami zamazać ten problem i przedstawić go wbrew rzeczywistości dokumentarnej w świetle zupełnie innym dla celów określonej klasy społecznej, którą właśnie ta historiografia reprezentowała. Jak kształtował się ten stosunek Watykanu i jego agentur na terenie Polski do ruchu społeczno-politycznego w okresie Oświecenia? Jedno rzuca się w oczy przy pobieżnym nawet przejrzeniu materiałów archiwalnych — jest to ścisły związek Watykanu, jego agentur w Polsce, nuncjatury, milicji papieskiej — to znaczy zakonów i większości episkopatu polskiego z obozem oligarchii feudalnej, z którą walczył Hugo Kołłątaj, jako przedstawiciel ideologii polskiego obozu reformy zwłaszcza w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVIII stulecia. Czego Watykan broni w Polsce w tym czasie? Broni zagrożonej przez Oświecenie feudalnej bazy papiestwa w Polsce. Przyjrzyjmy się pokrótce działalności Watykanu i jego agentur na przestrzeni lat 1764—1794. Pierwsza faza ruchu reformy w Polsce, podjęta pod wpływem Oświecenia zachodniego znajdującego właśnie u nas specyficzne podglebie, o którym tutaj tyle mówiliśmy, otrzymuje już w roku 1767—8 potężny cios ze strony Watykanu i nuncjatury. Ciosem tym jest Konfederacja Barska. Faza ta została opracowana w najdrobniejszych szczegółach przez wybitnego erudyte, prof. K o n o p c z y ń s k i e g o, w oparciu o milion rzekomo dokumen-